

Przestój w chińskiej gospodarce utrzyma niskie ceny ropy?

data aktualizacji: 2020.02.24



Początek 2020 roku okazał się niespokojny dla rynku ropy. Najpierw zamach na irańskiego generała Kasema Sulejmaniego pchnął ceny surowca w górę, następnie epidemia koronawirusa w chińskim Wuhanie i prowincji Hubei spowodowała ich gwałtowny spadek. Zdaniem Jakuba Boguckiego z portalu E-petrol.pl nadpodaż ropy spowodowana przestojem w chińskiej gospodarce utrzyma jej niskie ceny nawet do połowy roku.

- Chiny są drugim największym konsumentem ropy na świecie. Paraliż tamtejszej gospodarki z powodu epidemii koronawirusa powoduje, że surowiec reaguje bardzo dynamicznymi spadkami - mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes dr Jakub Bogucki, analityk rynku paliw E-petrol.pl. - Wszelkie sugestie, że epidemia jest ograniczana, a liczba zachorowań mniejsza, na krótko podbijają ceny ropy. Jednak to cały czas jest zbyt rzadko, by mówić o jakiegokolwiek poprawie. Rokowania co do wpływu sytuacji w Chinach na rynek naftowy w najbliższym czasie nie są najlepsze.

Od kilku tygodni rynki, nie tylko surowcowe, z niepokojem patrzą w stronę Chin, gdzie już w grudniu zaczęła się epidemia koronawirusa, określanego przez WHO mianem COVID-19. Do tej pory odnotowano niemal 76 tys. zachorowań, zmarło ponad 2,1 tys. osób, a prawie 16,5 tys. zostało wyleczonych. Stolica prowincji Hubei i jej okolice zostały odizolowane od świata, dzięki czemu obszar epidemii został ograniczony. Spowodowało to jednak przestoje w działaniu chińskich fabryk, a wraz z nimi spadek zużycia ropy z ok. 14 mln baryłek dziennie do ok. 11 mln. W efekcie pojawiła się jej nadpodaż, co pociągnęło w dół ceny czarnego złota. W związku z tym kraje zrzeszone w OPEC i inni producenci, którzy od 2016 roku współpracują, ograniczając wydobycie, by podbić ceny surowca, rozważają dalsze ograniczenie produkcji.

- Ta polityka jest już dość restrykcyjna. Kolejne ograniczenia, które proponował komitet techniczny OPEC, napotkały umiarkowany entuzjazm, zwłaszcza ze strony decydentów w Rosji - mówi Jakub Bogucki. - Ta decyzja na krótko zapewne byłaby w stanie stymulować rynek, ale jednak nadpodaż jest na tyle duża, że rosyjskie obawy o niską skuteczność takiego kroku OPEC wydają się uzasadnione. W dłuższej perspektywie, gdyby te cięcia zbiegły się z poprawą sytuacji w Chinach, wtedy rzeczywiście to byłby istotny element wypychający ceny surowca w górę.

Od przełomu pierwszej i drugiej dekady stycznia do początku lutego cena baryłki teksańskiej WTI spadła z 63 dol. do mniej niż 50, a europejskiej ropy Brent - z 70 dol. na początku stycznia do mniej niż 54 w połowie lutego. Choć oba rodzaje surowca zaczęły w lutym zyskiwać po informacjach o zahamowaniu tempa rozprzestrzeniania się choroby, od początku roku staniały o 10-11 proc. Na razie nie zanoszą się na poważniejsze odbicie.

- Większość instytucji zajmujących się prognozowaniem zmian na rynku naftowym po raz pierwszy od 10 lat obniżyła prognozę popytu na surowiec na rynkach światowych właśnie za sprawą tego, co się dzieje w Chinach. Trudno spodziewać się, żeby w pierwszych dwóch kwartałach roku nastąpiła jakaś zasadnicza zmiana - ocenia analityk rynku paliw.

Kilka dni temu bank Goldman Sachs obniżył swoje projekcje cen ropy w I kwartale o 10 dol. do 53 dol. za baryłkę. Wcześniej Citigroup ogłosił szacunki, zgodnie z którymi cena ropy Brent wyniesie w I kwartale 54 dol. za baryłkę (obniżenie prognoz o 15 dol.), a w II kwartale - 50 dol. (spadek wobec poprzedniej prognozy o 18 dol.).

- Trudno spodziewać się także gwałtownego skoku wydobycia, bo po prostu nie będzie komu tej ropy sprzedać albo będzie ona zbyt tania, a jej wydobywanie zbyt mało opłacalne - podkreśla Jakub Bogucki.

Zdaniem eksperta nie widać też na horyzoncie możliwych wydarzeń, które mogłyby zrównoważyć efekt koronawirusa. Gdy zaraz po Nowym Roku w amerykańskim ostrzale z użyciem dronów zginął w Bagdadzie irański generał Kasim Sulejmani, a Iran odpowiedział atakiem na amerykańskie bazy wojskowe w Iraku, ropa podrożała, ale tylko o 4-5 dol. na baryłce. Informacje o koronawirusie natychmiast pociągnęły ją w dół o kilkanaście dolarów.

- W cień po doniesieniach z Chin zeszły właśnie na linii Teheran - Waszyngton czy konflikt saudyjsko-irański, który miał swoje ognisko w Jemenie. Chiny są tak ogromnym konsumentem ropy, że właściwie większość innych czynników zeszła na dalszy plan. Trudno sobie wyobrazić coś, co byłoby w stanie, mówiąc kolokwialnie, przebić to, co dzieje się w Chinach w tej chwili - konkluduje analityk E-petrol.pl.